

Ks. Waldemar Wojdecki  
BUDOWAĆ KOŚCIÓŁ ŻYWYM SŁOWEM

WSKAZANIA KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO  
DLA GŁOSZĄCYCH SŁOWO BOŻE

Na kilkanaście dni przed wyborem na Stolicę Piotrową kard. Karol Wojtyła napisał w przedmowie do książki kard. Stefana Wyszyńskiego: „Od trzydziestu lat Prymas Polski buduje Kościół w naszej Ojczyźnie (...). W szczególny sposób buduje go żywym słowem: słowem apostołskiego przepowiadania, słowem bogatym i szczodrym, słowem prawdy, nadziei i miłości. To prymasowskie słowo stało się jakimś podstawowym wymiarem nie tylko naszej wiary i życia z wiary, ale także naszej chrześcijańskiej i narodowej świadomości na tym przełomowym etapie dziejów. Stało się głosem sumienia, w którym wypowiada się godność człowieka i jego wolność, w którym przyoblekają się w kształt naszej współczesności te same Boskie i ludzkie prawa osoby, rodziny, narodu, ludzkości, które korzeniami tkwią w Ewangelii“.<sup>1</sup>

Przypominając obecnie te słowa jesteśmy świadomi, że to budowanie Kościoła żywym słowem przez kard. Stefana Wyszyńskiego przeszło już do historii. Mija bowiem obecnie pięć lat od jego śmierci. Lata te zaowocowały głębszym poznaniem jego przemyśleń i nauki, kolejnymi książkami zawierającymi jego przemówienia — książkami, które znikają z księgarń w bardzo szybkim tempie — oraz kolejnymi opracowaniami: drukowanymi i tymi, które pozostają w archiwach, pracami magisterskimi i doktorskimi. Wszystko to świadczy, że jego wielkie dziedzictwo duchowe żyje. „Naród musi być mocny dziedzictwem kard. Wyszyńskiego“ — mówił Ojciec Święty. Mamy więc czerpać z dorobku myśli i nauczania wielkiego Prymasa.

Ten wyjątkowy kaznodzieja naszej epoki dał nam wiele wskazań, co i jak mówić, aby być dobrym apostołem słowa Bożego. Wskazania te, rozsiane w licznych listach pasterskich, kazaniach, przemówieniach, książkach, otrzymał czytelnik w 1985 r. zebrane w jednym tomie: *Idźcie i nauczajcie*.<sup>2</sup> Książka ta pozwala poznać najważniejsze zasady głoszenia słowa Bożego. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że nie jest to podręcznik homiletyki, ale ten tom powinien się stać lekturą obowiązkową wszystkich wstępujących na ambonę.

Jakie więc zasadnicze tezy można wydobyć z nauczania Stefana Wyszyńskiego?

Przede wszystkim Ewangelia ma być ustawicznie głoszona — jest to podstawowy obowiązek kapłański; przedmiotem nauczania mają być treści trynitarne; dalej —

---

Karol kard. Wojtyła, *Przedmowa*, w: Stefan kard. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, Poznań — Warszawa 1979, s. 5.

<sup>2</sup> Stefan kard. Wyszyński, „*Idźcie i nauczajcie*“, Warszawa 1985, s. 193.

mamy głosić Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1 Kor 2,2); prawdy dogmatyczne należy przedstawiać w ich powiązaniu nie tylko z życiem nadprzyrodzonym człowieka, ale z jego codziennym bytowaniem. Głoszenie słowa Bożego ma być okazaniem „ducha i mocy“, ma więc być skuteczne, przy pełnej rzetelności i odpowiedzialności, poparte świadectwem życia. Należy też zwracać uwagę na piękną formę wypowiedzi.

Postaramy się teraz rozwinąć te tezy.

O głoszeniu słowa Bożego kard. Stefan Wyszyński mówił jako o najważniejszym i podstawowym zadaniu kapłańskim. „Sacerdotem oportet praedicare“ — te słowa jak refren będzie powtarzał w *Liście do moich kapłanów*<sup>3</sup> i wielu przemówieniach. Ewangelia musi być ustawicznie głoszona. Skoro Chrystus powiedział do kapłanów ustami Kościoła: „Idźcie i nauczajcie“, musi ustąpić wszelka wątpliwość — dla przepowiadania trzeba poświęcić wszystko: zdrowie, zdolności, siły, osobiste sprawy, umysł, serce, bo w nauczaniu jest coś tak na wskroś kapłańskiego, że bez wypełnienia tego nakazu z życia kapłana brakowałoby bardzo istotnego elementu. Będąc jednym z podstawowych obowiązków, głoszenie słowa Bożego jest równocześnie szczególnym przywilejem i łaską daną przez Chrystusa. Jest też wyrazem duchowej potrzeby ludzi powołanych do tego, by głosić prawdę. Do nich również odnoszą się słowa wypowiedziane przez św. Piotra i św. Jana przed Sanhedrynem: „My nie możemy nie mówić tego, co widzimy i słyszymy“ (Dz 4, 20). Ksiądz Kardynał przypominał też często słowa św. Pawła: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii“ (1 Kor 9, 16).

Głoszenie prawdy porównywał Ksiądz Prymas do sprawowania ofiary. Na ołtarzu Słowo wciela się w Eucharystię, a na ambonie wciela się w mowę. Na ambonie trzeba być ofiarnikiem, trzeba ofiarować nie tylko Chrystusa-prawdę, ale także siebie. Ambona ma tak jak ołtarz swoje ofiary, swoich męczenników i bohaterów. Do ewangelizacji zobowiązany jest cały Kościół. Nie tylko biskupi i kapłani, ale każdy chrześcijanin, cała wspólnota chrześcijańska.

Mówiąc kapłanom, alumnom i ludziom świeckim o obowiązku głoszenia Ewangelii Prymas ukazywał równocześnie, jak widzi swoje własne biskupie posłannictwo głoszenia słowa Bożego. Podczas konsekracji katedry warszawskiej powiedział: „Konsekracja katedry jest największą radością dla biskupów. Przecież »cathedra« to dla biskupa miejsce nauczania, a więc miejsce wypełniania posłannictwa apostołskiego: »Idąc nauczajcie« (Mt 18, 19). Biskup bez katedry jest niemal bezdomnym niemową“.<sup>4</sup>

Chrystusowe słowa: „Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego“ Ksiądz Prymas bierze za swój program życia, działania i nauczania. Jest to program trynitarny. Jego treść poznamy bliżej i szerzej, gdy sięgniemy do napisanego podczas internowania *Listu do moich kapłanów*. W pierwszej części, zatytułowanej: *Wspólnie z Trójcą Świętą*<sup>5</sup>, odnajdujemy tu zasadnicze idee. Oto one:

1. W Ojcu, Synu i Duchu Świętym Chrystus wyraził całą istotę nauczania i działania, a zarazem nadprzyrodzoną moc odrodzenia człowieka.

2. Jedność i odnowienie świata mają być dokonane w imię Trójcy Świętej, która ma spocząć na wargach apostołskich i w sercach ludzkich. Całe więc życie kapłańskie — zarówno wewnętrzne, osobiste, jak i społeczne, apostołskie — upływać powinno na posłudze Trójcy Świętej.

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *List do moich kapłanów*, część druga, *Wspólnie z Kościołem*, Paris 1969, s. 76.

<sup>1</sup> Stefan kard. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, dz. cyt., s. 33.

Dz. cyt., s. 70 n.

3. Nadprzyrodzone życie Boże rozpoczęte w nas z woli Chrystusa w imię Trójcy Świętej ma być dalej rozwijane aż do końca życia. Życie w łasce jest więc życiem w Trójcy Świętej.

Ostatnie wyznanie, jakie nam zostawił Ksiądz Kardynał po przyjęciu na łożu śmierci sakramentu chorych, ma również charakter trynitarny: „Jestem całkowicie uległy woli Ojca (...) i woli Syna, który sam jeden ma wieczne kapłaństwo i je przydziela i przekazuje innym. Jestem uległy wobec Ducha Świętego, dlatego że moje życie wewnętrzne było w Trójcy. I jestem ufny wobec Matki Najświętszej, z którą się związałem w więzieniu w Stoczku i wszystko przez Jej dłonie składałem na chwałę Trójcy Świętej“.<sup>6</sup>

Te idee tak dalece przenikały całe życie i działanie Kardynała, że nie zrozumiemy jego koncepcji duszpasterstwa, jego posługiwania w Kościele, jeśli nie wmyślimy się w ten program. W tym też świetle lepiej ukazują się silne związki Księdza Prymasa z Matką Bożą, gdyż najdoskonalszym przykładem oddziaływania Trójcy Świętej na człowieka jest wybranie przez Boga Maryi na Matkę Słowa Wcielonego. Nastąpiło to przez szczególne działanie Ducha Świętego. Z tego doskonałego przykładu często Ksiądz Prymas wyprowadza zadania dla kaznodziejów: „Być w Trójcy Świętej“, „Kształtować ludzi w imię Trójcy Świętej“, „Wszyscy mamy się wychować i formować trynitarnie według prawzoru, który Bóg zostawił Kościołowi w Bogarodzicy“.<sup>7</sup>

Kolejna prawda, którą Ksiądz Prymas stawia w centrum posługi słowa, wyraża się w Pawłowym wyznaniu: „My głosimy Chrystusa, i to ukrzyżowanego“ (1 Kor 2, 2). Ksiądz Prymas poleca kaznodziejom przedstawiać wyraźniej Ludowi Bożemu Jezusa Chrystusa, opowiadać jak najprościej Jego życie, przekazywać Dobrą Nowinę o Jezusie. Jego postać zawsze przykuwa uwagę i uczucia Ludu Bożego, jakże więc nie zdobyć się również dziś na największą miłość, by ukazać Go w pełnym świetle. Można śmiało odłożyć na bok wszystkie lubiane przez kaznodziejów „zbiory przykładów“, zachowując pod ręką tylko Ewangelię. Powrót do Ewangelii musi stać się — zdaniem Księdza Prymasa — potrzebą osobistą świadków Chrystusa i ratunkiem Ludu Bożego.<sup>8</sup>

Kapłan głoszący naukę Chrystusa winien sobie zdawać sprawę, że nauka, którą głosi, nie jest jego, ale Tego, który go posłał (J 7, 16). Nie idzie tu jednak o kontynuację, lecz o żywy i aktualny związek kapłana i całego Ludu Bożego w Chrystusie.

Głos kapłana ma „rozpływać się w Chrystusowym wołaniu do dusz ludzkich“. Chrystus idzie za kapłanem; jest w jego pracy, gdyż jest zawsze obecny w Kościele. Gdy kaznodzieja ma świadomość, że Chrystus jest z nim, nie zapomni, że potrzeba, by On wzrastał... (J 3,30). Nie może też zapominać, że Chrystus jest również w tych, których naucza, że nie tylko wspiera w tajemniczy, sobie tylko znany sposób kaznodziejów, lecz także mówi w sercach tych, którzy otaczają ambonę.

Żeby tak się działo, kaznodzieja powinien wszystko czynić, aby mówić o Chrystusie jakby „z widzenia“ i uczyć się od Chrystusa mówić tak, jakby „widział Ojca“. Najlepiej uobecnia się Chrystus w słowie, gdy czyta się w liturgii Ewangelię. Przez słowa Ewangelii Chrystus nie tylko mówi, ale jest w nich obecny. „Czytanie Ewangelii to najbardziej magistralny moment naszego posłannictwa, to najbardziej uroczysta chwila w dziele przepowiadania“. Warto tu zacytować i podkreślić te słowa szczególnie dziś, kiedy tak wiele tekstów Pisma Świętego czyta się codziennie w liturgii.

Kaznodzieje winni zmierzać do tego, aby uwydatnić życiowe znaczenie prawd

<sup>6</sup> Relacja naocznych świadków.

*Wspólnie z Trójcą Świętą*, Konferencja do diakonów, w: „*Idźcie i nauczajcie*“, dz. cyt., 139—145.

Zob. *List do moich kapłanów*, część druga, dz. cyt., s. 76, 80.

dogmatycznych, ich związek z życiem moralnym, wewnętrznym, nadprzyrodzonym. Kościół czyni to umiejętnie w roku liturgicznym.

Temat związku dogmatu z życiem chrześcijańskim rozwinął szerzej Ksiądz Prymas w *Liście do kapłanów*. Powiedział tam, że w nauczaniu moralności ma przeważać pozytywny wykład zasad teologii moralnej, etyki, mistyki katolickiej. Poleca kaznodziejom, by bardziej byli nauczycielami prawdy Bożej niż prokuratorami, by oświetlali piękno życia chrześcijańskiego i wyjaśniali, jak wypływa ono z dogmatu katolickiego; żeby nie tyle opisywali groźbę grzechu, ile piękno cnót, więc zachodzącą między nimi. Kaznodzieje mają uczyć żyć po chrześcijańsku, a nie potępiać.

Zagadnienie moralności pracy i zawodu jako treści ewangelizacji zajmuje także w nauczaniu Prymasa Polski istotne miejsce. Teologia pracy, uświęcenie pracy ludzkiej to ważne tematy jego wypowiedzi. Ambona — według słów Księdza Prymasa — ma stać się dla ludzi pracy „ostoją prawdy, katedrą mądrości, trybuną sprawiedliwości“.

Kapłani słusznie odczuwają lęk, czy sprostają tym licznym i wielkim zadaniom wynikającym z treści przekazu ewangelicznego. Ksiądz Kardynał, widząc i uznając te trudności, wskazywał kapłanom kilka źródeł, których poznanie pomoże im w pełni te treści przekazać. Są to księgi, które Kościół daje kapłanom na co dzień do ręki: Pismo Święte, mszał, brewiarz, pontyfikał, rytuał, kancjonał. Te księgi trzeba prawdziwie „zjeść“, wsączyć we własną krew, życie, modlitwę. Te księgi nazywa Ksiądz Prymas najwspanialszą teologią, teologią życia, wprowadzoną we wszystkie szczegóły życia chrześcijańskiego.

Refleksje nad sposobami skutecznego głoszenia słowa Bożego współczesnemu człowiekowi Ksiądz Kardynał rozpoczyna od przypomnienia słów św. Pawła: „I stanąłem przed wami w słabości i bojaźni, z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauk nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy“ (1 Kor 2, 3-5).

Rodzi się pytanie, jak Ksiądz Prymas rozumie te słowa. Przede wszystkim kaznodzieja winien dawać świadectwo Ewangelii własnym życiem, samemu być żywą, otwartą księgą Ewangelii. Zanim otworzy usta, już całym życiem rzuca światło na to, czego chce nauczać. Ksiądz Kardynał przestrzega kaznodziejów, aby nawracając innych nawracali także siebie, a zdobywając słuchaczy słowem dla prawdy Bożej, ulegali także urokowi słowa.

Na skuteczność nauczania ma wpływ osobista wiedza kaznodziei oraz znajomość zagadnień, które niepokoją współczesnego człowieka i na które szuka on odpowiedzi. Ksiądz Prymas zauważa, że ludzie nie tyle oczekują dziś od kapłana niezwyklej mądrości w głoszeniu słowa, ile raczej prawdziwego światła, mowy bez zdrady, jasnej, jędrnej, zwięzłej, bez wątpliwości, dla wszystkich zrozumiałej. Nauczanie winno się też rodzić na modlitwie i do modlitwy prowadzić. Następnie stwierdza, że problem kazania nie leży w czasie, tylko w sposobie nauczania. Należy więc — według Księdza Prymasa — przemawiać jak św. Paweł, z Bożym ogniem i sercem, aby moc wychodziła z kaznodziejów i aby uzdrawiała wszystkich.

Okazywać „ducha i moc“ to przemawiać z odwagą, która jest wyrazem naszego przekonania wewnętrznego; to przemawiać „jako władzę mający“. Okazywać „ducha i moc“ to także nauczać z wielką lojalnością wobec prawdy Bożej, aby jej nie pozbawić nieskazitelnej czystości i piękna, to także nauczać z mocą Kościoła i żyjącego w nim Chrystusa, z radością i ku pokojowi, tak aby w znużone serca ludzkie wstępował pokój Boży, a nie pesymizm.

To wołanie o słowo krzepiące, dodające otuchy jest charakterystyczne dla Księdza Prymasa w całej jego posłudze pasterskiej. Już bowiem w r. 1948 w liście pasterskim do duchowieństwa pisał o następujących zadaniach kaznodziejów: „Mamy głosić

dobrą nowinę, mamy podkreślać powagę słowa, rehabilitować je w życiu codziennym, słowem naszym mamy wnosić pokój do każdej duszy, do każdego domu“ Wielokrotnie też ilustrował tę myśl odwołując się do Kornela Makuszyńskiego, który pisał „samymi promieniami słonecznymi“ Ten styl „pisania samymi światłami“ i leczenia ran podpowiadał pisarzom zgromadzonym na pielgrzymce na Jasną Górę w r. 1957. Interpretując wtedy opowieść Jezusa o bogaczu i Łazarzu, Ksiądz Prymas powie: „Język leczący rany nędzarza! Język liżący rany, gdy nikt już nie chce tego czynić (...), macie być psami, może jedynymi, którym została jeszcze odrobina miłości do człowieka pokaleczonego i poranionego! Wasz język musi im służyć, gdy ludzie wielcy i wspaniali, uczujący w pałacach, już nie widzą człowieka“<sup>9</sup>.

Najpiękniejsze jednak słowa nie będą w pełni skuteczne, gdy nie zostaną poparte świadectwem wiary, życia, cierpienia kapłana. Prawda wypowiedziana w słowie kosztuje — tę myśl powtarzał często Ksiądz Prymas: „Sługa jest świadom, że dzieła odkupienia dokonał Chrystus przez krzyż. Samo słowo nie jest wszechmocne. Nawet Słowo Przedwieczne dokonało zbawienia przez krzyż i przez śmierć krwawą. To jest najmocniejszy argument zbawienia świata. Szczęśliwy, komu dane przypieczętować swoje posłannictwo krwią“.

Rozważania Księdza Kardynała o tajemnicy słowa idą w kilku kierunkach. Mamy tu wiele myśli o godności słowa i jego wielkości, o rzetelności w przekazywaniu słowa, o odpowiedzialności za słowo, wreszcie o pięknie mowy ojczystej, o kulturze wypowiedzianego słowa.<sup>10</sup>

Przez głoszenie słowa ma się ujawnić nieskazitelna prawda, Ksiądz Prymas podkreśla to mocno, bo — jak stwierdza — dziś słowo zostało sponiewierane w żargonie potocznym. Od kaznodziejów, od pisarzy, od twórców domaga się więc rehabilitacji słowa jako wyrazu i jako znaku treści, którą mieści ono w sobie. W głoszeniu słowa ma się dokonać też rehabilitacja człowieka. Nakazuje więc kaznodziejom, aby treść, którą wkładają w słowo, odpowiadała rzeczywistości wyrazu, aby była czerpaniem z głębi człowieczeństwa, z głębi osobowości człowieka przekazującego słowo. Tak zaczerpnięte słowo ma być kierowane ku słuchaczowi.

Odpowiedzialny za słowo Boże jest także i sam słuchacz. Charakteryzując współczesnego słuchacza Ksiądz Prymas pisze, że zda się on słuchać zaledwie uchem zewnętrznym. Nie ma możliwości, by skupić całą uwagę i oddać duszę słowu. Uwaga jego jest rozszczępiona na sto spraw, z których żadnej nie oddaje się całkowicie. Lubi efekty słowne, które łatwo zapomina. Przyjmuje i rozumie często nie to, co było powiedziane, ale to, co chciałby usłyszeć i co mu odpowiada. Pewien odcień znudzenia, smutku, apatii, i zaniku entuzjazmu — to jeszcze jedna przyczyna rozdźwięku między „posłanym“ a słuchaczami.

Słuchacz współczesny coraz częściej żyje wę własnym świecie pracy, zawodu, środowiska, poza którym na nic nie ma czasu ani siły, ani chęci. Jego bolączki i problemy są tak konkretne i rozmaite, a przepowiadanie często tak ogólne i skierowane do wszystkich jednocześnie, że z trudem tylko można znaleźć w kazaniu lekarstwo na osobiste kłopoty i trudności. Wobec tych trudności współczesnych słuchaczy Ksiądz Prymas postuluje konieczność kaznodziejstwa stanowego, które w sposób bardziej konkretny odpowiadałoby na wymagania stawiane przez słuchaczy i byłoby w ten sposób bardziej skuteczne.

Ukazując złożoną psychikę współczesnego człowieka jako słuchacza słowa Bożego Ksiądz Prymas wskazuje kaznodziejom drogi dotarcia do serc tych słuchaczy. Idąc więc ze słowem Bożym do dzisiejszego umęczonego ponad wytrzymałość fizyczną i

<sup>9</sup> „Idźcie i nauczajcie“, dz. cyt., *passim*.

<sup>10</sup> Zob. *List do moich kapłanów*, dz. cyt., s. 85—96.

psychiczną człowieka musimy uzbroić nasze serca i myśli, także i zdolności w głęboką troskę i współczucie. Człowiekowi współczesnemu trzeba bardziej naszego współczucia, zrozumienia aniżeli skomplikowanych wywodów filozoficznych i teologicznych.

Ksiądz Prymas zdaje sobie jednak sprawę, że wyrazy, choć najlepiej ukształtowane i wypowiedziane, niezdolne są objąć treści, którą z ich pomocą chcemy przekazać, dlatego widzi z jednej strony nieudolność naszej mowy, a z drugiej domaga się wielkiego szacunku dla mowy ojczystej i kultury żywego słowa. Czyni to w szczególnie sposób w kazaniach skierowanych do pracowników słowa.

Klucz do zrozumienia poglądów Księdza Prymasa o słowie znajdujemy w jego ciągłej medytacji nad Pismem Świętym oraz w zgłębieniu książek takich mistrzów słowa, jak: Cyprian Kamil Norwid, Henryk Sienkiewicz, Kornel Makuszyński, Jan Parandowski, Roman Brandstaetter. Zachwycony twórczością naszych mistrzów słowa cytuje ich obficie właśnie dla piękna mowy ojczystej, a cytuje z taką miłością, z jaką to może uczynić tylko człowiek, który całą duszą miłuje swój naród, swoją mowę ojczystą.

Z Ewangelii i innych ksiąg świętych poleca kaznodziejom uczyć się ciągle nowego języka i stylu apostołstwa. Uprościć język kaznodziejowski na wzór Ewangelii — to częste wołanie Prymasa Polski skierowane do apostołów słowa. Sam będąc mistrzem języka prostego i komunikatywnego przypomina kaznodziejom słowa pontyfikatu: „Starajmy się o to, abyśmy słowo Boże (...) wyraźnie i jasno, ku zrozumieniu i budowaniu wiernych bez jakiegokolwiek zmiany odczytywali, by prawda Boskiego słowa nie ucierpiała przez naszą niedbałość“. Trzeba więc — zdaniem Księdza Prymasa — wydobywać ze słowa Bożego taki charakter, iżby miało się w sercu całą głębię treści Bożych i całe piękno mowy ojczystej.<sup>10</sup>

Sluchacz słowa Bożego zna dziś coraz lepiej piękny język polski, pragnie też, aby w takim języku mógł słuchać słowa Bożego. Chciejmy więc — postuluje Ksiądz Prymas — wczuć się w to wspaniałe narzędzie kontaktu Ludu Bożego z Ojcem niebieskim.

Mówiąc o wielkim szacunku dla mowy ojczystej, dla wszystkich form przekazywania słowa, czy to będzie teatr, prasa, telewizja, czy ambona, Ksiądz Prymas przypomina kilkakrotnie upomnienia dawane przez Kościół lektorom, diakonom, kapłanom, którym powierza się czytanie Pisma Świętego. Upomnienia te zmierzają do tego, aby słudzy słowa wyraźnie i jasno, ku zrozumieniu i zbudowaniu wiernych odczytywali bez jakiegokolwiek kłamliwej zmiany słowo Boże.

\* \* \*

Zdaję sobie sprawę, że zebrane tu i przedstawione myśli Księdza Prymasa o głoszeniu słowa nie wyczerpują wszystkich elementów, jakie można znaleźć w jego pismach na ten temat. Jest to tylko próba ich zestawienia.

Warto może jeszcze zwrócić uwagę, w jak charakterystyczny sposób zalecenia i wskazania kard. Wyszyńskiego pokrywają się wielokrotnie ze wskazaniami Ojca Świętego Jan Pawła II.

Od czasów apostołskich poprzez wieki nauczania Kościoła tajemnica Chrystusa-Odkupiciela była jedną z podstawowych prawd przekazywanych wiernym. Głoszenie tej tajemnicy Kardynał Prymas — jak mówiliśmy — uznawał za jeden z pierwszych obowiązków kapłańskich i zarówno sam w wielu wystąpieniach rozwijał ten temat, jak i stawiał to zadanie głoszącym słowo Boże. A właśnie ta fundamentalna prawda stanowi treść pierwszej encykliki Jana Pawła II. Mówiąc o tajemnicy odkupienia dokonanego przez Chrystusa Papież z naciskiem podkreśla, jak ważną jest rzeczą „pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współ-

czesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju, i krajom »przerostu«, wszystkim — poznawać niezgłębione bogactwo Chrystusa, bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka“ (RH, 11).

Ta przepojona szacunkiem postawa wobec człowieka wyraża się także w pełnym uznawaniu jego wolności przyjęcia albo odrzucenia daru Bożego, jego wolności sumienia, jego rozumu i woli, ale także w stawianych mu wymaganiach, które wynikają z jego godności osoby. Wobec nauczających wymagania te to także całkowita zgodność nauczania ze świadectwem życia, pełna osobista odpowiedzialność za głoszoną prawdę. Szczególnie wyraźnie zostało to ujęte w Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 r.: „Osobowość kapłańska musi być dla drugich wymownym i przejrzystym znakiem i drogowskazem“ (nr 7). A w Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1984 r. czytamy: „W głębi mesjańskiego posłannictwa Chrystusa-Kapłana jest także zakorzenione nasze powołanie i posłannictwo: powołanie i posłannictwo kapłanów Nowego i Wiecznego Przymierza. Powołanie i posłannictwo głosicieli Dobrej Nowiny: tych, którzy mają opatrywać rany ludzkich serc, tych, którzy mają zapowiadać wyzwolenie wśród wielorakich udręk — wśród zła, które na tyle sposobów »więzi« człowieka, tych, którzy mają pouczać. Jest to posłannictwo służebne. Wielką i podstawową służbę względem każdego człowieka kryje w sobie, drodzy Bracia, to nasze powołanie!“

Wielokrotnie przez kard. Wyszyńskiego przedstawiana konieczność nieustannego kształtowania poprzez nauczanie i nieustannego pogłębiania właściwego stosunku człowieka do pracy, jego poczucia godności z tytułu współtworzenia z Bogiem wartości służących jemu samemu i innym, związanych z pracą praw i obowiązków są między innymi omówione szeroko przez Papieża w encyklice *Laborem exercens*.

Z kolei list apostolski Jana Pawła II *Salvifici doloris* porusza problematykę cierpienia, co do której kard. Wyszyński zostawił wiele pouczeń — i w swoich wypowiedziach, i w osobistym do niej stosunku — jako do nieodłącznego elementu życia ludzkiego i częstego tematu poruszanego przez kaznodziejów.

Można by jeszcze rozwijać te analogie przytaczając na przykład wypowiedzi Ojca Świętego na temat nauczania dzieci i młodzieży (zawarte zwłaszcza — ale nie tylko — w adhortacji *Catechesi tradendae*), na temat głoszenia hołmili jako integralnej części liturgii doprowadzającej do zjednoczenia w Eucharystii. Taki program ewangelizacyjny stawał także przed wszystkimi, którzy są powołani do służenia Bogu i człowiekowi, kard. Stefan Wyszyński.

A wszystkie te wielkie tematy nauczania chrześcijańskiego, obecne nie tylko w założeniach teoretycznych, ale również w codziennej praktyce kaznodziejskiej, są i mają być skierowane ku podstawowemu celowi wyrażanemu w zacytowanych na początku słowach: ku budowaniu Kościoła w naszej Ojczyźnie.